

Od przyjazdu Andrzeja Towiańskiego do Paryża w 1841 r. policja francuska interesowała się nim, jako przybyszem z carskiego imperium, głoszącym rewelacje o odrodzeniu Polski. Wzbudził też ogromne zainteresowanie wśród emigracji. Szybko pojawiło się przypuszczenie, że jest rosyjskim agentem, wysłanym dla rozbicia i tak już skłóconych, polskich emigrantów, gdyby próbowali oni podejmować jakieś działania przeciwko zaborcy.

Niektórzy byli przekonani o działaniu Towiańskiego na rzecz caratu do tego stopnia, że publicznie wypowiadali się na ten temat. Bodaj jako pierwszy, już w 1842 r., sprawie tej poświęcił broszurę Rafał Jeleński. Jego *Paraliżowanie Sprawy Polski, czyli prorocstwo Imci Pana Andrzeja Towiańskiego* miało na celu zdemaskowanie proroka, który „należał z ochoty do pocztu jawnych sług cara, wtenczas kiedy prawi synowie ojczyzny skrycie przygotowywali chwile i sposoby na rozkucie więzów Polski”¹. Według Jeleńskiego późniejszy sługa Sprawy Bożej po klęsce powstania listopadowego „czcił zwycięstwo cara i spędziwszy dziesięć lat porewolucyjnych na błogosławieniu rządów carskich i wycieraniu, jak przedtem, kątów carskiej stolicy, został nareszcie obdarzony posłannictwem, które jeszcze w moc carskiego paszportu przeniósł na tułactwo”². Dalej autor informował, czym zajmował się Towiański w Poznaniu, zanim dojechał do Paryża. Mianowicie skupił uwagę na kobietach, żeby wyjawiały mu „sekreta rodziców, braci i kochanków”³. Oburzenie niektórych pań z powodu tych praktyk sprawiło, że mistrz musiał opuścić Poznań. Jeleński był przekonany, że „pierwszym zamiarem i ostatecznym dążeniem proroka” było upokorzenie Polaków. Być może także „przywabienie pana profesora z Paryża do Petersburga na katedrę sławiańską, aby żadne o Polsce nie rozchodziło się echo”⁴. Sprawa Boża była w jego oczach „komedią”, którą dyplomacja carska chciała emigrację „do znudzenia nabawić”⁵ i zlikwidować w ten sposób groźbę jej zjednoczenia się przeciwko Rosji.

Broszura Jeleńskiego zainteresowała polskie pisma emigracyjne. „Trzeci Maj” - organ Czartoryskich, po raz pierwszy wymienił nazwisko Towiańskiego właśnie z okazji ukazania się wymienionej publikacji. W numerze z 2 lipca 1842 r. przyznano, że dotąd nie wydawało się dziennikarzom pisma „stosowną rzeczą dotykać faktum, którego nie można dziś jeszcze logicznie ocenić”⁶. Książeczka Jeleńskiego zawierała jednak „fakty”, obok których nie można było przejść obojętnie. Toteż cytowano obszernie jej fragmenty, sugerujące, że Towiański jest carskim konfidentem i pozostawiano je bez komentarza. Dopiero numer z 29 sierpnia 1842 r. ujawnił przekonanie wydawców pisma o agenturalnym charakterze działalności mistrza. Anonimowy autor napisał, że Towiańskiego „Bóg upatrzył w kancelarii Paszkiewicza”, aby przygotowywał w Paryżu „napój odurzający, którego zaćmiwszy Sławian, zrobić z nich ma bydłęta ślepe...”⁷. W tym samym czasie polemizujący z „Trzecim Majem” „Dziennik Narodowy” nie dopatrzył się w misji Towiańskiego intrygi moskiewskiej i odpierał ataki pisma Czartoryskich zarzucające mu m.in., że jest organem towiańczyków. Zaś w marcu 1845 r. na łamach wychodzącego w Brukseli „Orła Białego” ukazał się anonimowo artykuł pt. *Intryga gabinetu petersburskiego uwieńczona*. Towiański został w nim przedstawiony jako agent carski skierowany rzekomo do rozsądzenia wykładów Mickiewicza o literaturze sławiańskiej, które mogły szkodzić Rosji⁸.

Pisma emigracyjne, choć poświęcały sporo miejsca mistrzowi i jego Sprawie, nie spełniły oczekiwań Władysława Gołombiowskiego, który w swojej pracy *Mickiewicz odsłonięty i Towiańszczyzna* ubolewał, że „żaden nie dociekł co lub kto wszystkim rządzi, kieruje - powodu, przyczyn nie wyjaśniono”⁹. Gołombiowski powtórzył za Jeleńskim wiadomości o formowaniu przez Towiańskiego „kobiet w towarzystwo” w Poznaniu dla wyjawienia sekretów ich mężczyzn i dodał kilka nowych faktów. Wynikało z nich, że mistrz nie ukrywał się ze swoją agenturalną działalnością „wojążując z całą rodziną i żyjąc wygodnie, kosztownych nawet sobie nie odmawiając przyjemności”¹⁰. Nie tylko w zachowaniu, ale też w nauce Towiańskiego zauważył autor „dążność zupełnie polskiej sprawie przeciwną”. Utwierdził się w tym przekonaniu rok później, po wyjściu na jaw tzw. listu Chodźki. Napisał wtedy artykuł do „Wywodu Słownego” pod tytułem *Towiańszczyzna*,

¹ R. Jeleński, *Paraliżowanie Sprawy Polski, czyli prorocstwo Imci Pana Andrzeja Towiańskiego*, Poitiers 1842, s. 5.

² Tamże.

³ Tamże, s. 7.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 8.

⁶ „Trzeci Maj”, nr z 2.07.1842, s. 334.

⁷ „Trzeci Maj”, nr z 29.08.1842, s. 381.

⁸ Por. Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2004, s. 606.

⁹ W. Gołombiowski, *Mickiewicz odsłonięty i Towiańszczyzna*, Paryż 1844.

¹⁰ Tamże, s. 72.

w którym zarzucił mistrzowi chęć „zbałamucenia emigracji, oszukania i porwania jej w pęd moskiewskiego dążenia”¹¹. Jego zdaniem pismo do Mikołaja I odsłoniło prawdziwe oblicze towiańszczyzny, która jest w rzeczywistości „moskwiczmem”. Apelował zatem do towiańczyków, aby wyjechali do Rosji i „nie kalali dłużej sukni Emigranta polskiego”¹². Pod artykułem zamieszczony został *Akt Mikołaja Kamieńskiego*, w którym autor podał powody opuszczenia Koła Towiańskiego. List Chodźki i jego odczytanie towiańczykom 29 listopada 1844 r. – w rocznicę wybuchu powstania listopadowego – pułkownik uznał za „naigrzanie się z krwi polskiej”. Stwierdził, że nie będzie popierał „idei Mongolsko-Sławiańskiej”¹³.

Do wymienionych publikacji odwoływali się późniejsi zwolennicy tezy o agenturalnym charakterze misji Towiańskiego. W XX wieku jednym z nich był Paweł Hertz, dla którego „zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Towiański był wysłany przez władze carskie do Francji, by rozsądzić od wewnątrz i tak już skłóconą między sobą emigrację”¹⁴. Badacz oparł ten pogląd na „programie towiańszczyzny, zalecającym powstrzymywanie się od dalszej zdecydowanej akcji politycznej”¹⁵. Powrócił do tej kwestii raz jeszcze pisząc o jego zdaniem trafnym spostrzeżeniu Juliusza Słowackiego, że „mistrz Andrzej wziął natchnienie w stolicy lodów, czyli w kancelariach petersburskiej tajnej policji”¹⁶. W agenturalność „proroka z Litwy” nie wątpił też Mieczysław Jastrun, wspominając o niejasnych kontaktach Towiańskiego z rosyjską ambasadą w Paryżu, komentując łatwość, z jaką otrzymał on paszport, a także sprawę wydalenia założyciela Sprawy Bożej z Paryża¹⁷.

Dotarcie do archiwów tajnych służb rosyjskich miało definitywnie zamknąć tę sprawę. Dokonał tego Samuel Fiszman, który w 1962 r. opublikował wyniki swoich badań w *Archiwaliach Mickiewiczowskich*. Wynika z nich m.in., że założyciel Koła Sprawy Bożej agentem carskim nie był. Pojawia się natomiast postać innego Andrzeja Towiańskiego, o którym w 1935 r. pisała Walentyna Horoszkiewiczówna¹⁸. Dotarła ona do dokumentów potwierdzających istnienie Andrzeja Towiańskiego, syna Kazimierza, urodzonego w roku 1783, który był „człowiekiem zniżonym moralnie, zbrudzonego niskimi, a nawet złymi postępami, bo służył rządowi za szpiega...”¹⁹. W dodatku zajmował się tą samą profesją, co młodszy od niego o szesnaście lat imiennik, mianowicie był prawnikiem. Podczas gdy późniejszy sługa Sprawy Bożej pełnił funkcję asesora wileńskiego Sądu Głównego z dwukrotnego wyboru szlachty, konfident Towiański był asesorem rosieńskiego Sądu Ziemskiego, nominowanym przez władze carskie.

Horoszkiewiczówna, powołując się na obfity materiał, jakiego dostarczyły urzędowe dokumenty z Wileńskiego Archiwum Państwowego, przytoczyła fakty z życia obu asesorów Andrzejų Towiańskich, podkreślając przy tym wypadki łączenia ich życiorysów w jeden. Z wykazu służbowego pracowników kancelaryjnych Wileńskiego Zebrania Deputatów wynika na przykład, że w roku 1813 Andrzej Towiański, syn Kazimierza, był tłumaczem przy tej instytucji, właścicielem małego zaścianka Sawkiszki w powiecie wiłkomierskim, był żonaty, miał dwuletnią córkę Teresę i dwóch półrocznych bliźniaków, Aleksandra i Karola Gustawa. Andrzej, syn Jakuba, późniejszy reformator religijny, miał wtedy czternaście lat. A jednak, gdy zyskał rozgłos w Paryżu, zaczęto mieszać oba życiorysy, przypisując czyny Andrzeja, syna Kazimierza, ożenionego z córką pułkownika carskiej świty, właścicielowi Antoszwiniac.

W Wileńskim Archiwum Państwowym znajdują się akta dochodzeń, jakie władze carskie prowadziły w latach 1841-1842 w sprawie „proroka z Litwy”. Z jednego z tych akt, mianowicie z pisma generała gubernatora Mirkowicza do Wileńskiego Gubernatorstwa Cywilnego z dnia 11 listopada 1841 r. wynika, że asesor rosieńskiego Sądu Ziemskiego, „podający się za agenta żandarmów” i „właściciel ziemski z Wileńskiego powiatu”, który wraz z żoną Karoliną otrzymał zarządzeniem z dnia 28 czerwca 1840 r. paszport zagraniczny, to jedna i ta sama osoba²⁰.

Materiał Wileńskiego Archiwum Państwowego ujawnia również, że antoszwiniacki dziedzic miał kłopoty z powodu swego imiennika (prawdopodobnie stryjecznego brata²¹) zanim jeszcze opuścił rodzinne strony. Niejaka Domicela Skuratowa w roku 1824 oskarżyła Andrzeja

¹¹ W. Gołombiowski, *Towiańszczyzna*, „Wywód Słowny” 1845 nr 23, s. 2.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ P. Hertz, *Portret Słowackiego*, Kraków 1953, s. 158.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 209.

¹⁷ M. Jastrun, *Mickiewicz*, Warszawa 1984, s. 274, 276, 289.

¹⁸ W. Horoszkiewiczówna, *Andrzej Towiański – ale który?*, „Przegląd Współczesny” 1935 nr 156, s. 3-21.

¹⁹ Tamże, s. 4. Horoszkiewiczówna powołała się na dokument: *Formularnyje spiski o czynownikach Wilenskoj Gubernii za 1830 god*, nr 1254, cz. 1, karta 96.

²⁰ Zob. tamże, s. 19 (*Dieło po pridłożeniju Wojennago Gubernatora o sobranii swiedienij na szczt powiedienija Andrieja Towianskago, wyjechawszego zagranicu*, rok 1841, nr 171, karta 34).

²¹ Dzieci Andrzeja, syna Kazimierza, nazywały go wujem. Por. W. Horoszkiewiczówna, dz. cyt., s. 17.

Towiańskiego o niedotrzymanie zobowiązania dotyczącego opłaty za utrzymanie nieślubnego dziecka. Oddając swego potomka na wychowanie, przyrzekł wypłacić 73 ruble, ale sumy tej nie uiścił, toteż Skuratowa zwróciła się ze skargą do gubernatora. Ten 26 czerwca 1824 r. polecił policmajstrowi dopilnować, aby sprawa była załatwiona po myśli oskarżającej. Jeszcze w 1935 r. Walerian Charkiewicz powoływał się na ten dokument, aby wykazać, że wyjątkowa moralność założyciela Koła Sprawy Bożej to wierutne kłamstwo. Walentyna Horoszkiewiczówna wykazała wówczas²², że skarga dotyczyła 41-letniego dzierżawcy Antopola (wspomnianego Andrzeja Towiańskiego, syna Kazimierza), nie zaś dwudziestopięcioletniego wtedy pracownika wileńskiego sądu. Równie bezskutecznie próbował Charkiewicz wykazać, że proroka z Litwy dotyczyły skargi na przywłaszczenie przez niego cudzych pieniędzy.

Co najmniej dwa razy Andrzej, syn Jakuba, znalazł się w opałach z powodu swego imiennika. Po raz pierwszy, gdy po kłęsce 1831 r. został (wraz z ojcem) przez niego oskarżony o pomaganie powstańcom i namawianie młodzieży do wstępowania w ich szeregi. Faktycznie synowie Andrzeja Kazimierzowicza, Karol i Aleksander, zatrudnieni w Antoszwiniach jako pisarze, przyłączyli się do walczących. Zostali skazani na dożywotnią służbę na Kaukazie. Śledztwo przeciwko Andrzejowi i Jakubowi Towiańskim zostało jednak umorzone z braku dowodów.

Drugi raz do oskarżenia i nakazu zesłania mistrza kuzyn nie przyczynił się bezpośrednio. Jednak gdy 11 lipca 1848 r. Towiański został aresztowany w Paryżu i osadzony w więzieniu w Conciergerie²³, a następnie skazany na deportację do kolonii karnej w Cayenne²⁴, nie bez znaczenia okazały się wcześniejsze posądzenia go o agenturalną działalność. Policja francuska uważała go bowiem za szpiega rosyjskiego od pierwszego jego wystąpienia w Paryżu w 1841 r. Podobnie jak wiele innych nieporozumień, również to wynikało z tendencji do łączenia życiorysów obu Andrzejów Towiańskich w jeden.

²² Zob. W. Horoszkiewiczówna, *O bezstronną opinię o Towiańskim*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1935 nr 10, 11.

²³ W Conciergerie - gotyckim zamku z XIV wieku, położonym w najstarszej części Paryża, od 1392 r. znajdowało się więzienie dla przestępców politycznych.

²⁴ Stolica Gujany Francuskiej położona nad Oceanem Atlantyckim. Od 1848 r. znajdowała się tam francuska kolonia karna o zaostrozonym rygorze dla najniebezpieczniejszych więźniów, głównie politycznych.